

Plaże i rakiety. Rowerem

*17-21 czerwca 2007 r. Uznam
Peenemünde*

Był to rok, w którym nie zapowiadał się urlop latem, bo we wrześniu wydawaliśmy za mąż córkę, a jak wiadomo więcej jest zajęcia z wydaniem za mąż córki niż ślubem syna. Powstał więc pomysł by wreszcie zrealizować wielokrotnie odkładane zwiedzenie wyspy Uznam rowerem. W tym oczywiście tajemnicze Peenemünde.

Plan zwiedzania był opracowany jeszcze przed wyjazdem. Trzy dni, trzy trasy. Pierwsza rozpoznawcza, jedynie do uznańskich uzdrowisk i powrót interiozem bliżej Zalewu. Druga, polska – przez miasto, promem przez kanał portowy, dalej plażą do Międzyzdrojów i z powrotem drogą. I trzecia, do głównego celu wyprawy: koleją i rowerem do krańca bazy rakietowej Hitlera.

Program został w zasadzie zrealizowany, z małą zmianą drugiego dnia, o czym dalej. Najpierw jednak trzeba było dojechać do Świnoujścia samochodem z rowerami na dachu, co się udało. Tylko raz trzeba było poprawiać mocowanie sprzętu na dachu samochodu. Wybraliśmy kwaterę blisko granicy. Do przejścia granicznego prowadziła jeszcze przedwojenna szeroka dwukilometrowa ulica wyłożona kostką. Po obu jej stronach, aż do samej granicy ciągnęły się stragany, a przy nich kłębił się tłum kupujących przybyłych zza naszej zachodniej granicy – dla nich wszystko było czterokrotnie tańsze, niż u nich.

Dzień 1. Przejście graniczne tylko dla pieszych i rowerzystów, bez żadnej kontroli. Ahlbeck i Heringsdorf, wspaniałe uzdrowiska Kajzera, teraz ciche i podupadłe. Pogoda deszczowa, ale w Heringsdorf wyszło nieśmiało



Mapki
opracowane do
planu
zwiedzania
wyspy Uznam

śłońce i było nieco plażowiczów. Poważnym przeżyciem był powrót obok lotniska Garz, przez wsie. Droga wąska, duży ruch traktorów i małych ciężarówek, a na koniec wymarła granica (dziś przejścia tego już nie ma).

Dzień 2. Nazajutrz elegancko ubrani, jak na kurorty przystało, pojechaliśmy rowerem do Międzyzdrojów. Promem na wschodnią stronę Świnoujścia, przy rzece do plaży i po mokrym piasku do celu. Skutki były



opłakane. Jazda po mokrym piasku plaży w upał okazała się mordercza.

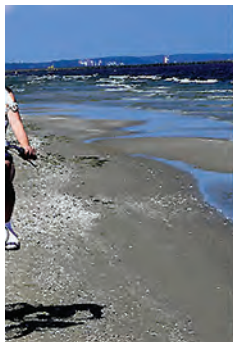
W Międzyzdrojach na moło okazało się, że za godzinę odpływa statek niemieckiej białej floty do... Ahlbeck! Wróciliśmy więc luksusowo i bez wysiłku, a z Ahlbeck do kwatery w Świnoujściu był już tylko kawałek.

Dzień 3. Ostatni. Krótko rowerem na stację Ahlbeck-Grenze i pociągiem do końca wyspy, w samo centrum kompleksu Peenemünde.

Po zakończeniu wojny większość naukowców pracujących w Peenemünde została przechwycona i wywieziona do Stanów Zjednoczonych w trakcie operacji *paperclip* (spinacz) przeprowadzonej służby specjalne USA. Natomiast Anglia i Związek Radziecki przechwyciły pra-

Te pogody
dzieliło tylko
10 kilometrów

Rowerem po
plaży ledwo
żywi. Widoki ze
statku białej
floty na brzeg
Bałtyku



Stacja
Usedom–
Grenze
uznamskiej
kolei.
Widok ogólny
Peenemünde.

cowników technicznych, choć najprawdopodobniej nie tylko. Na mocy porozumień pomiędzy aliantami ośrodek rakietowy w Peenemünde został zniszczony. Ocalała jedynie elektrownia, pracująca aż do upadku NRD, lotnisko i linia kolejowa do pobliskiego uzdrowiska Zinnowitz. Lotnisko było użytkowane przez armie NRD i ZSRR do czasu upadku muru berlińskiego.



Raczej to,
co zostało
z hitlerowskiej
bazy rakietowej.
Piwo krzepi.
W tle widoczny
poradziecki
okręt
podwodny.
Odjazd.

Jedną z ciekawostek Peenemünde jest poradziecki okręt podwodny klasy 651. Na początku lat 90-tych ZSRR porzucił wiele jednostek starego sprzętu bojowego. Między innymi, w łotewskiej bazie Lipawa pozostawiono dwa okręty podwodne. Jeden z nich grał nawet rolę radzieckiego okrętu podwodnego K-19 w filmie z popularnym hollywoodzkim aktorem Harrisonem Fordem. Drugi został sprzedany do Niemiec. Ten właśnie cumuje od 1998 roku przy nabrzeżu.

Antyk i Orient

*Cywilizacje Morza Śródziemnego
13-26 sierpnia 2008 r.*

Jeszcze w 2007 roku po powrocie z Peenemünde żona sugerowała, żebyśmy wybrali się na urlop statkiem wycieczkowym czyli modnym już wtedy *cruise shipem*. Zachnąłem się wtedy, że to nie jest na naszą kieszeń, że tydzień na takim statku dla dwojga to pewnie ponad 10 tys. dolarów. Ale jednak zajrzałem do internetu, tak, na wszelki wypadek.



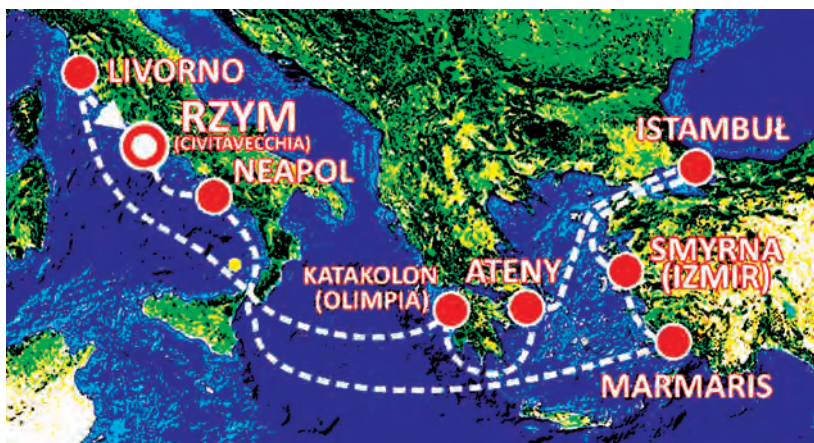
Jak się okazało, małżonka była czujna. Lata przełomu tysiącleci przeorały rynek rejsów pasażerskich gruntownie i to z dwóch powodów. Po pierwsze wskutek niezwykłego rozwoju szerokokadłubowych samolotów dalekiego zasięgu. Lotnictwo wyparło wtedy całkowicie dalekomorską żeglugę pasażerską. Statki oceaniczne, także nasz *Stefan Batory*, stały się niepotrzebne. Armatorzy starali się więc ratować swoje firmy, organizując na swoich wielkich transatlantykach rejsy wycieczkowe po ciepłych i spokojnych wodach.

Pokład słoneczny TS/S Stefan Batory w latach 90-tych. Po prawej pokład słoneczno-basenowy współczesnego statku wycieczkowego

Były one organizowane także na Batorym. Liniowce były jednak projektowane dla pasażerów, których interesuje przede wszystkim krótki czas podróży. Poza wysokiej klasy kuchnią, nie przewidywano w zasadzie na ich pokładach żadnych atrakcji. Kabiny były skromne i ciasne, często z piętrowymi kojami. Na rejsy wycieczkowe nie bardzo się nadawały.

Rynek wymusił więc powstanie specjalnych luksusowych statków krążących po morzach i oceanach (stąd ich angielska nazwa – *cruise ship*). Statki te, dostosowane do rejsów rekreacyjnych z obszernym programem usług pokładowych, bogatą i zróżnicowaną kuchnią, luksusową ofertą basenowo-wypoczynkową oraz kulturalną i rozrywkową, a także bogatą kuchnią najwyższej klasy i brzegowym programem turystycznym pojawiały się jak grzyby po deszczu. Rejs nimi był zupełnie nową jakością – mieszkając jak w swoim domu, można było zwiedzać w krótkim czasie urlopu różne kraje, miasta, a nawet trudniej dostępne turystycznie obiekty – pustynie, góry, lody Antarktyki czy nieznane szerzej cywilizacje.

Trasa
wybranego
rejsu. Osiem
ważnych
historycznie
miast,
z Istanbulem
z marzeń. Żółty
punktik to
wystający z
wody czynny
wulkan
Stromboli



Radykalnie obniżono też na tych statkach, zwanych *cruiserami*, a po polsku wycieczkowcami lub popularnie *krużami*, poziom kosztów. Rejsy stały się atrakcyjne dla wielu. Koszt na osobę tygodniowego rejsu (w cenie wyżywienie, kabina, rozrywki sportowe i kulturalne, ale

bez wycieczek brzegowych) to kilkaset USD. Tyle samo na wszystkich morzach i oceanach świata. Ponadto częste promocje redukują te koszty nawet do 30%. To trzy do trzydziestu razy mniej niż koszt wczesnych rejsów wycieczkowych na liniowcach.

Przyznałem rację żonie, podziękowałem jej za czujność rynkową i wspólnie wybraliśmy rejs po wschodniej części Morza Śródziemnego, do Istanbulu i z powrotem. Na początek ostrożnie, w kabinie z oknem. Bez okna były tańsze, z balkonem droższe.

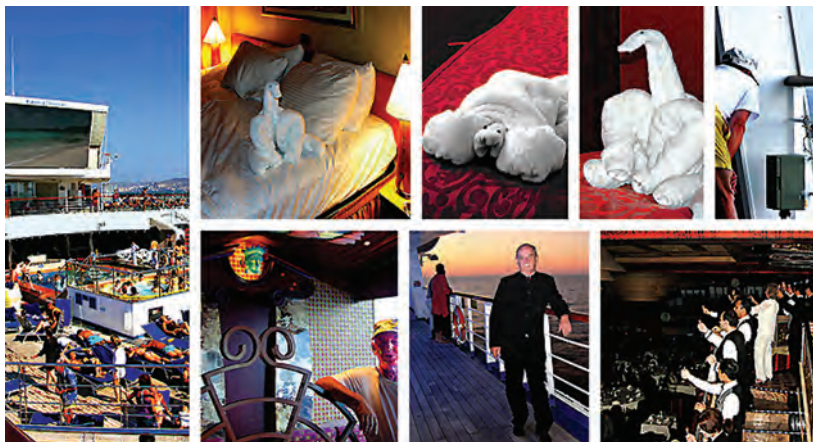
Leciliśmy na wysokości 7000 m. Dzień był bezchmurny. Leciliśmy nad wschodnimi Alpami mając wrażenie, że mamy je tuż pod nogami. Widzieliśmy też z bliska Adriatyk. Po wylądowaniu na Fiumicino i pozostawieniu walizek w zarezerwowanym jeszcze w kraju przez internet hotelu, wyskoczyliśmy jeczcz metrem na wieczorny spacer po Wiecznym Mieście.

Leciliśmy
Alitaliq. Na
statku
odwiedziliśmy
pokład
słoneczny
Potem do
repcji. Luksus
był szokujący



Pokład
słoneczny. Białe
figury z
ręczników
stawiane nawet
dwa razy
dziennie.

Następnego dnia, przed południem, z walizkami pojechaliśmy do portu Civitavecchia, w którym stało już kilka kruzów, w tym nasz. Okrętowanie odbywało się w pawilonie portowym na kei. Kontrola paszportów, odbiór karty pokładowej, pozostawienie bagaży i wejście na statek przez bramkę bezpieczeństwa. Po krótkim spacerze po pokładach poszliśmy do kabiny spać.



Osobiście
sprawdzałem
statek. Bar zei
Statuami.
W stroju
wieczorowym.
Uroczyste
powitanie przez
załogę

Wezuwiusz
i Pompeje

15.08. 2008 r. Piątek Neapol

Rano cumujemy stoimy w Neapolu. W planie zwiedzanie Wezuwiusza oraz skutków jego działania, czyli Pompejów. Niestety, na wulkan trzeba wejść i z niego zejść. Nie jest o łatwe.

W głębi wulkanu – tylko trochę drobnej skały i popioł. Główna ulica w Pompejach jest długa. Niektóre bramy posesji zachowały tabliczki. Brama posesji. Człowiek z popiołów. Tak chronił się przed gorącym.



16-17.08. 2008 r. Sobota, niedziela, Marmaris



Marmaris to miasto portowe i kurort morski Turcji Egejskiej. Zostało ono założone w VI w. p.n.e. pod nazwą Physkos. Jest to jeden z najbardziej popularnych kurortów w Turcji. Marmaris otulone jest zielonymi wzgórzami, które w wielu miejscach niemal pionowo schodzą do morza. Zatoka, z największym w Turcji portem jachtowym, mieni się turkusem. Miasteczko senne i leniwe w ciągu dnia, w nocy grzmi i tętni muzyką oraz turystycznym gwarem. Dla pasażerów wycieczkowców nieciekawe, chyba, że wykupi się jakąś wycieczkę tematyczną na okolice..

Port Marmaris. Ulice miasteczka. W porcie nudno i handel. Widok zatoki Marmaris

18.08. 2008 r. Poniedziałek. Izmir (Smyrna) i Efez

Po zacumowaniu statku w Izmirze, prawie trzymilionowej stolicy prowincji o tej samej nazwie i ważnym porcie zachodniej Turcji. Za czasów greckich Izmir nazywał się Smyrn. Stąd wyruszyliśmy bez zwłoki na wycieczkę do Efezu.

Biblioteka Celsusa, stadion i aleja portowa w Efezie



Efez to starożytne miasto greckie zasiedlone przez Greków, głównie Jonów z Attyki i Peloponezu. Od 133 roku p.n.e. miasto weszło w skład rzymskiej prowincji Azji. Grecy zamieszkiwali Smyrnę (dziś Izmir) do roku 1922, kiedy to, na mocy traktatu zawartego między Grecją a Turcją, nastąpiła wymiana ludności między tymi krajami. Była to konsekwencja przegranej przez Greków wojny grecko-tureckiej.

W I wieku n.e. do Efezu wiara chrześcijańska, która zmagiała się tu z miejscowym kultem Artemidy. Dopiero w 381 r. chrześcijaństwo stało się tu religią dominującą. Z Efezem byli związani między innymi Heraklit, Herostrates (który spalił świątynię Artemidy), a także Maria, matka Jezusa z Nazaretu i jego apostoł Św. Jan, który tu właśnie napisał swoją Ewangelię. Na wzgórzu Coressus, powyżej ruin Efezu, stoi niewielka kapliczka wybudowana na fundamentach domu, w którym, według legendy, mieszkała Maria Dziewica.

W III wieku n.e. Efez został najejchany i złupiony przez Gotów. Nie odzyskał już nigdy swojej świetności zwłaszcza, że morze odsuwało się coraz dalej od miasta, a wąski kanał, który łączył je z portem w czasach bizantyjskich już nie nadawał się do użytku. W 431 r. w Efezie odbył się Sobór, na którym potwierdzono dogmatyczny tytuł Maryi jako Bogarodzicy. Najazdy Arabów w latach 654-655 i później przyspieszyły proces degradacji miasta. Turcy Seldżuccy zdobyli Efez w 1090. Był on już wtedy małą wioską. W 1426 roku miasto Efez zostało zajęte przez Turków osmańskich, a w XV wieku całkowicie opuszczone.

Obecnie Efez jest miastem pełnym zabytków starożytności. Jest najlepiej zachowanym zespołem miejskim z tych czasów. W 2015 r. stanowisko archeologiczne w Efezie zostało wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

19.08. 2008 r. Wtorek, Stambuł

Najpierw było to Bizancjum, potem Antonina – na cześć Antoniusza. Cesarz Konstantyn I Wielki zmienił nazwę miasta na Nova Roma, zaś Konstantynopol czyli Miasto Konstantyna, po raz pierwszy użył dopiero cesarz Teo-

dozjusz II. Konstantynopol to oficjalna nazwa miasta przez cały okres bizantyński. Używano jej też w czasach Imperium Osmańskiego.

Stambuł rozłożył się obu stronach cieśniny Bosfor. Stoi okrakiem na dwóch kontynentach – Europie i Azji. Jest to jedyna metropolia świata spinająca kontynenty. Nie tylko geograficznie, ale również kulturowo, wschód z zachodem. Miasto ma trzy części: azjatycką na wschodzie, europejską, na południe od zatoki Złotego Rogu oraz najnowszą – Galata. W części europejskiej znajdują się instytucje handlowe i państwowe, zaś część azjatycka ma charakter dzielnicy mieszkaniowej.

Stylizowana
mapa
Stambułu:
1. Pałac
Topkapi.
2. Hagia Sophia.
3. Meczet
Sultana
Sultana.
4. Cieśnina
Bosfor



Pod koniec XIV wieku miasto zostało zdobyte przez Turków pod wodzą Mehmeda II i stało się stolicą Imperium Osmańskiego. W 1517 roku Osmanowie podbili Egipt i kalifat został przeniesiony do Stambułu. Miasto stało się centrum islamskiego świata. W XVI-XVIII wieku Stambuł ozdabiano pałacami i meczetami. W 1930 roku rząd turecki wystąpił z apelem do państw zachodnich o zaprzestanie używania formy Konstantynopol i używanie tylko nazwy Istanbul. Wtedy właśnie zrezygnowano z tradycyjnej osmańskiej architektury, zastępując ją barokiem i rokokiem. W 1923 roku stolicę Repu-

2. Dawna świątynia chrześcijańska, teraz muzeum
3. Meczet Sultana
4. Cieśnina Bosfor



Meczet Sułtana
i Hagia Sofia.
Port Złoty Róg

Kopuła Hagia
Sofia, zewnątrz
i w środku.
Pałac nad
Bosforem

bliki Tureckiej przeniesiono do Ankary.
Stambuł był stacją końcową słynnego Orient Expressu.
W dwudziestoleciu międzywojennym Stambuł był również aktywnym centrum wszystkich wywiadów świata i pomostem politycznym między Zachodem a nową, komunistyczną Rosją.

20-21.08. 2008 r. Środa i czwartek, Ateny





O 8-ej wieczorem w środę, w czasie kolacji długim sygnałem gwizdka statek nasz pożegnał Stambuł. Zatoka Bosforu jest jak olbrzymi teatr. Wszyscy pasażerowie byli na pokładzie lub balkonach. Dardanele przepływaliśmy już o zmierzchu, morze Egejskie w nocy. Rano obudziły na dźwięki *Dzieci Pireusu* (gr. Τα Παιδιά του Πειραιά) Meliny Mercouri i *Zorby* nadawane przez statkowy radiowęzeł.

Program mieliśmy starożytny, jak na Grecję przystało. Zaczynaliśmy od stolicy i wzgórza Akropolu. Zwiedziliśmy wszystkie miejsca znane nam ze szkolnych podręczników historii starożytnej. Odwiedziliśmy też miasto współczesne, nie omijając stadionu pierwszych nowożytnych Igrzysk Olimpijskich. Potem przejazd do Isthmii (gr. cieśnia, przesmyk), miasta wąskiej gardzieli kanału Korynckiego. Liczyłem na Córę Koryntu.

Kanał Koryncki to najbardziej malowniczy i spektakularny kanał świata. Jest też jednym z najbardziej efektywnych w skracaniu drogi żeglarzom. Warto rzucić

Pałac Topkapi.
Z jego tarasów
roztacza się
fascynujący
widok na Bosfor



Ulica
współczesnych
Aten. Parthenon
– nigdy nie
ukończona
świątynia Ateny
na wzgórzu
Akropol.
Kariatydy, czyli
podpory
kobiecy jako
kolumny (to
częsta rola
kobiet i w
życiu...). Teatr
grecki nieco
podniszczony.
Stadion
olimpijski
igrzysk
nowożytnych z
1896 r. Kanał
Koryncki i Córa
Koryntu

okiem na mapę Grecji. Kanał ten, choć krótki, robi duże wrażenie stromymi wysokimi ścianami koryta, a przeplnięcie nim to wrażenie mocne i niezapomniane. Zrobiliśmy to dwukrotnie – tam i z powrotem.

22.08. 2008 r. Piątek, Katakolon (Olimpia)

Katakolon to mały port rybacki, który dostosowano do olbrzymów. Tam nic nie ma poza wycieczkowcami, które odpoczywają w trakcie podróży. Tam też zwykle wszyscy armatorzy przeprowadzają kontrole swoich jednostek i szalup ratunkowych. Oferowane są też wycieczki do Olimpii. W starożytności (od ok. XII w. pne) Olimpia (starogr. Ὀλυμπία) to ośrodek kultu Zeusa. Od 776 roku pne była miejscem igrzysk olimpijskich. Stanowisko archeologiczne w Olimpii zostało wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Warto natomiast wiedzieć, że góra Olimp, mityczne siedlisko bogów, jest zupełnie gdzie indziej.

23-24.08. 2008 r. Sobota, niedziela, Livorno

Prawie dwie doby nasz Carnival Freedom żeglował wokół półwyspu Apenińskiego. Po drodze do Livorno,



włoskiej Gdyni, siedziby marynarki włoskiej i miasta prawie całej naszej załogi kapitan zaproponował nam niespodziankę: przepłynięcie tuż obok czynnego wulkanu Stromboli. Wszyscy wylegli na górny pokład. Większość z nas jednak czuła się nieswojo – co będzie gdy akurat w tej chwili nastąpi większa erupcja...

Na posterunku. Ten mały dymek wypluł wulkan. Obok mała, jednorodzinna wyspeka



Livorno przyniosło dwa ważne przeżycia. Po pierwsze wycieczka do Lukki (wł. Lucca). To śliczne miasto Toskanii, założone jeszcze przez Etrusków. Nazwa miasta pochodzi od etruskiego słowa *luk* oznaczającego bagno. Lukka była kolonia rzymską, a od 1160 roku niepodległą republika, przyłączoną później do Republiki Florenckiej. Słynie z nienaruszonych murów miejskich z epoki renesansu. Miasto zawsze konkurowało o prymat z Pizą i Florencją. Lukka stała się częścią państwa

włoskiego w 1861 r. Dziś ma prawie 100 tys. mieszkańców i wygląda jak bombonierka.



Kościół San Michele i jego kolumny, każda inna. Za mną Giacomo Puccini. Pytające spojrzenie do żony – fajna, nie? Wizyta na mostku Carnival Freedom

Lucca to miejsce urodzenia kompozytorów, między innymi Giacomo Pucciniego (*La Bohème* i *Madam Butterfly*) i Luigiego Boccheriniego, kompozytora słynnego, popularnego menueta, który Wojciech Młynarski wykorzystał w swoim *Obiedzie rodzinnym*.

25.08. 2008 r. Poniedziałek, Rzym

Wieczne Miasto na siedmiu wzgórzach, które miały bardzo ważną rolę w religiach, mitologii i polityce antycznego Rzymu. Miało ponoć zostać ufundowane przez Romulusa na Palatynie.

Na zwiedzanie Rzymu przewidziano cały dzień rejsu. Jednak po odliczeniu czasu dojazdu z portu do miasta po śniadaniu i powrotu na statek wieczorem niespieszną komunikacją rzymską wyjazd do miasta byłby mało sensowny. Na zwiedzanie zostałyby 2-3 godziny. Dlatego armator zaoferował nietypową wycieczkę brzegową *Explore Rome on Your Own*, która polegała na przewiezieniu chętnych po śniadaniu autokarem do centrum Rzymu i zabrania ich z powrotem na statek wieczorem. W Rzymie korzystaliśmy z czerwonych autobusów *hop on hop off*, z biletem całodziennym kupionym w internecie jeszcze przed wyjazdem.

Byliśmy w Colosseum, pod łukiem Konstantyna Wielkiego i Parlamencie. Nad Tybrem i na placu św. Marka. Zaskoczył mnie czarny orzeł i czerwona gwiazda na *via Tomacelli 160*. Byliśmy też w Bazylice św. Piotra, przy Fontannie di Trevi i na Placu Hiszpańskim.



Nasza rzymska
mozaika